Nr. 20. Lwów, dnia 9. lipca 1922. Rok LIV.

ROLNIK

TYGODNIK ROLNICZY ILUSTROWANY

PRENUMERATA

wraz z przesyłką pocztową wynosi za kwartał, tj. od 1. lipca do 30. września 1922 r. 2.000 marek. Członkowie Towarzystwa Gospodarskiego dla Małopolski wschodniej płacą kwartalnie 1500 marek, o ile prenumeratę uiszczą w Biurze Komitetu Tow. Gosp. przy ul. Kopernika 20 bądź osobiście, udowadniając należenie do Tow. Gosp., bądź za pośrednictwem swych Rad Oddziałów.
Zobowiązania odnośnie do zamówienia Rolnika ustają dopiero z chwilą odwołania dalszego abonamentu.

poświęcony sprawom gospodarstwa wiejskiego z jego wszelkiemi gałęziami.

Organ urzędowy Towarzystwa Gospodarskiego.

Redaktor naczelny

Prof. Bronisław Janowski.

Adres Redakcji: Lwów, ul. Kopernika l. 20.

Adres Administracji: Księgarnia Polska B. Połonieckiego Lwów, ul. Chorążczyzna l. 27. tel. 432. Oddział warszawski: Z. Wawrzynowicz, Piękna 16 b m 17, tel. 280 – 25.

Ogłoszenia oraz prenumeratę od osób niebędących członkami Tow. Gosp., przyjmuje Administracja Rolnika (Księgarnia Polska, Lwów, Chorążczyzna 27) a na Królestwo Oddział warszawski (Z. Wawrzynowicz, Piękna 16 b m 17, tel. 280— 25).
Cennik ogłoszeń na końcu działu redakcyjnego.
Wszelkie reklamacje uwzględnia się tylko do wyjścia zeszytu następnego.
Rękopisów, także i nieprzyjętych Redakcja nie zwraca.
Przedruk artykułów bez porozumienia się z Redakcją względnie autorem niedozwolony.

TREŚĆ:

A. MISIĄGIEWICZ.

Skarbowość wobec rolnictwa.

Ogromny materjał dla studjów podatkowych, podejmowany przez powagi naukowe i specjalistów we wszystkich państwach, nie daje się ująć w ostateczne przykazania, ze względu na różnorodność stosunków gospodarczych państw i krajów, niemniej zaznacza się obecnie kierunek opodatkowania dochodu czyli zysku z ziemi, co zdaje się być zupełnie racjonalnem.

Podatek gruntowy z podziałem na klasy i dochód katastralny wedle austrjackiej recepty jest przestarzały, niema już dzisiaj racji bytu i zreformowany być musi, nie można jednak powziąć żadnej orjentacji z tego, co się obecnie widzi, i do czego zmierza obecna praktyka skarbowa u nas w Polsce.

Rolnik płaci podatek gruntowy, domowo-klasowy, od zysków wojennych, nadzwyczajne daniny wojenne i majątkowe, podatek dochodowy, szkolny, kościelny, kasę chorych, ubezpieczenia robotników i t. d. Wszystkie ciężary publiczne rozkłada się szablonowo na obszar posiadłości poszczególnych i mocno przykręca się śrubę, co jest poniekąd koniecznością, ze względu na potrzeby państwa, ale zarazem niebezpieczeństwem zarznięcia krowy... dającej mleko.

Rolnictwo musi ponosić ciężary, jakie z d o ł a u n i e ś ć, ale bez ujmy dla swej siły produkcyjnej, gdy jednak podatki obniżają sprawność warstatu rolniczego, lub zatrzymują rozwój, wtedy skarbowość popełnia błąd zasadniczy.

W kraju w najwyższym stopniu zniszczonym przez wojnę i nieotrzymującym do dzisiaj prawie żadnego odszkodowania, system opodatkowania rolnictwa, powinien być oparty tylko na rzeczywistym dochodzie producenta, z uwzględnieniem możności odbudowy warstatu pracy, jak to uczyniły Niemcy w Prusach wschodnich w ciągu jednego roku, lub Belgja i Francja, gdzie 70 prc. zrujnowanych obszarów przywrócono rolnictwu w najkrótszym czasie.

U nas w Małopolsce dzieje się inaczej, bo nie już nie mówiąc o podatkach stałych, ale tylko o daninie majątkowej i podatku dochodowym, przyszedł pogrom na rolnictwo, który musi obniżyć sprawność wytwórczą i wzmocnić zaporę, stojącą w poprzek zasadzie taniości chleba i zwalczaniu drożyzny, a więc i powrotu do normalnego ruchu gospodarczego.

Drobnego rolnika więcej oszczędzanego przez ustawy, dotyka nieporządek ewidencji katastralnej, we większej zaś posiadłości przyznane ulgi są tak minimalne, że wspominać o nich nie warto, a egzekutywa tak bezwzględna, że samą ustawę o daninie zaliczyć trzeba do kategorji klęski, dla rolnictwa bardzo dotkliwej. Trzeba sobie uprzytomnić położenie mniejszego lub większego rolnika, którego posiadłość została w czasie wojny zniszczona, odbudowa zaś w dzisiejszych warunkach, wymagałaby kapitału, jakiego właściciel nie posiada, albo kredytu, którego absolutnie znaleść nie może. Aby uruchomić swój warstat, rolnik wyzbył się wszystkiego, co można było spieniężyć i bardzo wolno dźwiga się z ruiny, gdy w najkrytyczniejszej chwili, przychodzi obowiązek płacenia daniny, pod rygorem lichwiarskich procentów zwłoki.

Z jakich źródeł ma zaczerpać gotówkę mniejszy lub większy rolnik na ten cel?

Jeżeli gospodarstwo niebyło zniszczone, lub zostało już odbudowane, musi płacić najwyższy podatek, jaki rolnictwo unieść by mogło, ze względu na dobro publiczne w postaci podatku dochodowego, gdy ten dochód został sprawiedliwie wymierzony; jeżeli jednak chodzi o daninę majątkową, to państwo przed wydaniem ustawy winno było obmyśleć źródła pokrycia tej powinności.

Wymuszenie parcelacji ziemi na korzyść małorolnych pod naciskiem niezwłocznej wypłaty, osiąga tylko jeden skutek, to jest obniżenie produkcji i większą dro

żyznę żywności, bo rolnik mając nóż na gardle, a niemogąc w danym momencie sprzedać ziemi lub lasu, wyprzedaje ruchomy inwentarz, ubezwładnia pracę wytwórczą, uboży siebie i państwo. Zamiast podnieść do wysokiego nasilenia największe bogactwo Polski, rolnictwo, przez niewczesne pomysły skarbowe, podkopujemy jego byt, a zamiast szukać dochodów podatkowych u nowych bogaczy multimiljonerów, nasyconych zyskami wojennymi, skarbowość nie trudzi się zbytecznie, płaci kto z brzegu, bo niepotrafi ukryć ziemi choćby wyniszczonej i zadłużonej.

Jeżeli danina majątkowa była koniecznością, czego jednak wcale nieuzasadniono, to w każdym razie nie wolno było niszczyć warstatów i narzędzi pracy wytwórczej, lecz w terminach odpowiednich zrealizować część majątku podatnika, czyniąc go uboższym, nieodbierając mu jednak zdolności wytwórczej.

W państwie, gdzie dewaluacja monety obiegowej doszła do rozmiarów katastrofalnych, gdzie wskutek wzrastającej drożyzny miljardy przeistoczono na miljony, gdzie gotówki w obrocie brakuje, a kredyt podrożał do niesłychanej skali, wycofanie kilkudziesięciu miljardów marek z obrotu głównie produkcji rolnej i przemysłowej, zniszczonej przez wojnę, musiało zgubnie wpłynąć na stosunki gospodarcze, co też społeczeństwo odczuwa dotkliwie, a budżet państwa nie poprawia.

Siła podatkowa każdego państwa zależna być musi od zdolności wytwórczej społeczeństwa, a skarbowość ma zadanie w ten sposób rozdzielić ciężary publiczne na podatników, aby płacili tyle, ile płacić mogą, nie rujnując równowagi swoich bilansów.

Dla rolnictwa byłoby najracjonalniejszą zasadą, podatek dochodowy od rzeczywistego zysku, wymierzony jednak ściśle i umiejętnie. Dzisiejsza komisja szacunkowa podatku dochodowego, zadania swego spełniać nie może, ze względu na brak kompetencji, przygotowania materjału rzeczowego, i wyraźnej dyrektywy. W orzeczeniach komisji panuje zupełna dowolność, los podatnika staje się zależny od przypadku i fantazji. W normalnych warunkach zyski rolnictwa nie trudno obliczyć i ustanowiona norma dochodu z morga, powinna być miernikiem, nie można jednak nieuwzględniać klęsk elementarnych, stanu, w jakim gospodarstwo się znajduje, a tem więcej zniszczenia wojennego rolnictwa. We wymiarze daniny i podatków wogóle, okoliczności te prawie zupełnie pominięto. Ustawa o daninie nakłada 1 procent miesięcznie, jako odsetki zwłoki przyznanej płatnikowi, 5 procent zaś miesięcznie kary za spóźnienie wypłaty; czy stawek tych nie trzeba zaliczyć do kategorji lichwy, którą rząd zwalczyć usiłuje w samem społeczeństwie przez osobne urzędy, a sam ją uprawia?

Praktyki naszej skarbowości są wprost niezrozumiałe, gdy się zważy, że wszystkie zaległe podatki w Małopolsce od roku 1914, nawet wierzytelności sukcesyjne po Austrji, są bezwzględnie ściągane i wymierzane urojone podatki od zysków wojennych z posiadłości zupełnie zniszczonych wojną, zobowiązań zaś austryjackich, jak nadpłaconych podatków, przyznanych przez c. k. władzę zupełnie się nie zwraca.

Wnoszone rekursy, pozostają bez odpowiedzi, a rozporządzenie obowiązku płacenia bez odbioru nakazu płatniczego na piśmie, naraża ludność na ogromną stratę czasu, koszty, nieprzyjemności i nieporozumienia.

Po klęskach wojennych, przyszły epidemje i niedostatek, to »*vis major*«, czy była jednak konieczną dewaluacja, niszcząca byt stanu średniego, reforma rolna, lub też utrapienia fiskalne, podkopujące rolnictwo, a zwłaszcza tych wytwórców, którzy żywią armię, miasta, przemysł i handel?

Szczycimy się kulturą zachodnią, czemu więc nie idziemy za przykładem państw, które po wojnie wszystkie siły skupiają, aby rolnictwo doprowadzić do najwyższej produktywności?

U nas inaczej!

JERZY TURNAU.

Obory wgłębione czy gnojownie?

Znacie tę bajeczkę?
Znamy!
No, to posłuchajcie!
Fredro, „Pan Jowialski“.

Tyle już pisano i w »*Rolniku*« i nie w »*Rolniku*« na ten temat, tyle razy praktycy „zasypali czapkami“ sprzeciwiających się utrzymaniu bydła na gnoju w obo-

---

OSTOJA-OSTASZEWSKI.

Co jest dziedziczne?

II.

Mimochodem zaznaczę, że i hodowla w najbliższym pokrewieństwie fałszywie jest ilustrowaną przez doświadczalne kazirodcze hodowle żab, szczurów, ba nawet much! Taka zabawka uczonych kończy się zwykle albinizmem lub ogólnym pomorem pupilów. W rycerza hipotezy każdy z tych uczonych hodowców wbija trjumfalnie swój gwóźdź, a gdy ten jest już cały niemi pokryty, pasuje się rycerza—hipotezy na rycerza—dogmatu. Tymczasem Pani Krytyka śmieje się z Pani Powagi szepcąc: »Im się zdaje, że te żaby, szczury, muchy wyginęły z powodu grzechu kazirodztwa, a one zmarniały dlatego, bo im odebrano normalne warunki bytu“.

Humorystycznym przykładem *contra* będzie kłopot Adama i Ewy, skąd wziąć mężów dla ich córek i skąd żon dla ich synów? Ja przypuszczam, że albinizm niektórych polskich autorów, piszących mocno reklamowane książki, zatytułowane n. p. »Nauka o koniu«, jest właśnie skutkiem kazirodczych stosunków synów i córek Adama i Ewy.

Religja u Egipcjan endogamię t. j. małżeństwa w rodzinie zakazywała a jedną z najpiękniejszych i najsprytniejszych kobiet na świecie była bezsprzecznie Kleopatra. Jej rodowód ponoś wykazuje aż siedem generacyj wstecz małżeństwa brata ze siostrą!

Ja miałem z Budafoku importowaną parę psów rasy Colley czystej krwi. Z tego małżeństwa brata z siostrą, córka i wnuczka miały szczenięta po ojcu, względnie dziadku, więc najskrajniejszy incest, w czterech generacjach. — Zapewniam, że ostatnie okazy były nawet większe i tak samo głupie jak pierwsza generacja. Żyły jednak niewiązane i na dworze.

Jakiż pedagogiczny wniosek z tego wszystkiego wyciągnąć można? Przedewszystkiem ten, że weterynarja (jak zresztą i medycyna), powinna sama się uczyć, a następnie innych nauczać, j a k z a p o b i e g a ć w s z e l k i m c h o r o b o m, w drugim rzędzie dopiero, jak te choroby leczyć, a nie bawić się w sędziów wartości hodowlanej koni, bo tu ich kompetencja nie sięga.

Któż nie zna nazwiska Priesnitz'a? Był to chłop z Freiwaldau, który wszystko leczył bez leków — uczył hygieny życiowej. U nas jednak mijanie się z celem spotyka się na każdym kroku. Naprzykład szkoły na wsi uczą wszystkiego, prócz rolnictwa i hodowli. Coby powiedziano naprzykład o Tow. gospodarskiem, które bawiłoby się w politykę i zamiast dobierać sobie najtęższych, fachowych, rutynowanych administratorów, agronomów bovo- i hippologów, wogóle specjalistów w każdym poszczególnym dziale, angażowało n. p. sędziów, prokuratorów oskarżających i t. p. dlatego, że do partji politycznej należą, a pozbywało się choćby najtęższych specjalistów dlatego, że ci są zdania, i z tem się nie kryją, że Tow. gospod. nie powinno być ani wyznaniowe, ani narodowościowe, ani polityczne, lecz dla wszystkich, którzy dany okręg zamieszkują.

Niechże akademje weterynarji nie narzucają nam

rach wgłębionych; sposób ten tak trwale utrzymuje się w Norwegji, Szwecji, Danji, Szlezwigu, w wielu oborach niemieckich, a w Polsce niemal powszechnym jest w Wielkopolsce — że wznowienie dyskusji chyba z tego względu jest pożyteczne, iż nawet odgrzewana kapusta bywa chętnie jadana.

Czytając interesujący artykuł p. T. Połowicza (»*Rolnik*« Nr. 15, 16), przez kilka szpalt ma się zupełną niemal pewność, że głosi on kazanie, już dawno wypowiedziane, i że chce ponownie zachęcić do propagowania obór wgłębionych. Wywody jego celowo zdążają do stwierdzenia większej korzyści obór wgłębionych. Nagle, niby w dziurę na gładkim gościńcu, blisko mety, wpadamy w konkluzję, że przecież obory wgłębione „nie dają żadnej korzyści“.

Z jakiej racji?

Z tej racji, że niejaki Dr. Hruski (pierwszy raz o nim słyszę) ogłosił, że mocz nie jest środkiem dezynfekcyjnym, że przeto nie przeszkadza nitryfikacji, a zatem i denitryfikacji. — Tylko tyle? To bardzo mało!

Cóż na to badania powag niewątpliwie o wiele zacniejszych, niż Dr. Hruski?

Cóż udowodnili Maercker, Stutzer, Wagner, Schneidewind, a u nas Niklewski i Pomorski? [1])

Udowodnili ponad wszelką wątpliwość, że obornik ze stajni wgłębionej, zawiera zawsze: 1) o wiele więcej azotu, 2) daje znacznie wyższe plony. *Hic Rhodus!* Bo o cóż rolnikom chodzi? czy o to, żeby mieć obornik bogatszy w azot i lepszy urodzaj, czy też o to, czy mocz zabija bakterje, jak chcą Niklewski i Pomorski, czy też je żywi, jak chce tylekroć wzmiankowany Dr. Hruski w Wiedniu? Chyba o to pierwsze.

Rozpatrzmy po krótce wyniki badań teoretyków i praktyków rolników.

Wedle Maerckera (Halle), wedle jego bardzo sumiennych i skrupulatnych badań, straty azotu w gnojowni wzorowo założonej i przy wzorowem pielęgnowaniu, wynosiły od chwili założenia, aż do chwili wywozu w pole około 37 prc, w tym samym okresie w oborze wgłębionej straty wynosiły zaledwie 13 prc! Cóż więc z tego, że mocz zabija lub karmi bakterje? Fakt olbrzymich korzyści pozostaje faktem, a kto ze względu na kwestję straty azotu inaczej rolnikom doradza, ten ich wprowadza na błędne tory.

Wedle Schneidewinda zebrano z pól doświadczalnych ziemniaków:

bez nawozu	167 q z ha
na nawozie z gnojowni . .	207 „ „
„ „ z obory wgłębionej .	254 „ „



Przedwojenne pastwisko trwałe w Małopolsce.
(Do artykułu: Zakładajcie pastwiska trwałe).

Cóż na to Dr. Hruski? by z jego badań moczu ktokolwiek chciał wysnuwać przepisy dla kwestji pielęgnowania gnoju?

Tyle co do kwestji wartości obornika.

A teraz ze stanowiska hodowlanego.

Zanim o tem zaczniemy mówić, zastanówmy się, czy nos dla tabakiery, czy tabakiera dla nosa? Czy

[1]) Do badań tych między innemi dostarczony był obornik z mojej wgłębionej stajni w Mikulicach. (Przyp. aut.)

---

hodowcom swych bożków—dogmatów, którym bałwochwalczo cześć oddają maluczcy, niech nie żądają *via* ustawa licencyjna, co do której obawiam się, by nasz sejm jakiego głupstwa nie zatwierdził, hekatomb z ofiar ludzkiego niedoskonałego, lub bezwzględnego postępowania, exploatującego zwierzęta domowe, jak dawni panujący exploatowali swe ujarzmione narody, lub pracodawcy swych robotników (którzy to pracodawcy są ojcami chrzestnymi socjalizmu); a natomiast niech dopominają się, jak dzielny Dr. Kretowicz, o tak praktyczne zakłady, jak szkoła kucia koni, bo ogół nie zdaje sobie sprawy z tego, że kulawizna powstaje pośrednio lub bezpośrednio prawie zawsze wskutek złego okucia. Ostatnie słowo, co do kucia koni wypowiedzieli Amerykanie, i na ten temat mógłbym nauczycielom kucia u nas parę słów powiedzieć.

Szkoła kucia koni powinna być we Lwowie, natomiast wędrowni nauczyciele—weterynarze mogliby pouczać rolników, jak postępować z końmi i wogóle z inwentarzem żywym, by do niego jaknajmniej weterynarzy potrzeba było używać i jak chować zwierzęta, by następne ich generacje więcej były odporne, n. p. konie na miesięczną ślepotę.

Z ideoplazmy hipologicznej niektórych autosugestywnych znawców bjologji wyłania się rada, w nizinnych, nadrzecznych okolicach trzymać tylko konie o »otwartym, dużym oku«, a konie »o ciasnym oku«, znamionującym limfatyczność wyprowadzać w góry, bo tam miesięczna ślepota ich się nie czepi.

Gdybyśmy z Niederlandów wyprowadzili wszystkie ciasnookie olbrzymy na wyżyny Arabji skalistej, a z Arabji suche jak pieprz dużookie potomstwo pięciu klaczy Mahometa do Niederlandów, to po pewnym czasie ciasne oczy stępaków stały by się otwartemi, a duże oczy arabów zaciśniętemi.

Sienkiewiczowski Osyris nazwał by wówczas projektodawcę takiego *chassez croisez* Psunabudesem II.

Jest faktem, że w galicyjskiej, rządowej, przedwojennej źrebięciarni w Zawadce konie ślepły. Zwinięto ją. W stajniach zbiorowej stacji ogierów w Krakowie ogiery taksamo ślepną. Widziałem między tymi ogierami lipicanera z oczami jak cebule, mimo to już na jedno oko oślepł. Jestto więc widocznie zarazek, który być może, że w okolicach bagnistych lepiej prosperuje i w ciasne oczy chętnie się wciska, lecz czuje się równie dobrze i na krakowskim bruku i w otwartych, dużych oczach, należących do antypodów limfatyczności, *ut figura lipicaner docet!* Jak parchy prosperują na nędzy konia, taksamo można twierdzić, że dla bakcyla miesięcznej ślepoty, jak i wielu innych bakcyli, osłabiony niekorzystnymi warunkami organizm jest sprzyjającą ich rozwojowi glebą. Gdzie jednak przyczepić do tego tą sławną dziedziczność? W ten sposób rezonując i parchy możnaby zaliczyć do chorób dziedzicznych. Podobnie również błędne moim zdaniem jest twierdzenie, że potomstwo koni, które przechodziły miesięczną ślepotę będzie stanowczo(!!) mniej na tę chorobę odporne niż potomstwo koni, które żyjąc w tym samym położeniu chorobie tej nie uległo. Bardzo to brzmi przekonywująco, lecz w rzeczywistości ponoś jest wręcz przeciwnie. Nawet w *Rolniku*, niedawno o tem się czytało. W stajniach wyścigowych przekonano się, że produkta koni

w obecnych warunkach głównym celem utrzymywania bydła jest czysty dochód z obory, czy też czystym dochodem z obory jest nawóz?

Twierdzę, że to drugie. Konia z rzędem, kto mi przy obecnych cenach (teraz w środkowej Małopolsce 70—90 Mp za litr z odwozem 8—10 km) wykaże, że nie traci codziennie kilka tysięcy Mp, czyli że codziennie dokłada do wytwarzania obornika!



Jałownik na pastwisku.
(Do artykułu: Zakładajcie pastwiska trwałe).

Tylko niech mi dotyczący oponent nie wyjeżdża z tego rodzaju argumentami, że owies mój, więc go nie rachuję, trawa z łąk musi w formie nawozu powrócić do roli, więc jej też nie rachuję, buraków nie mogę liczyć po cenie, którą mi chcą płacić, bo spasione na miejscu są mi przyjemniejsze itp. Jest to równorzędne z kręceniem się pieska, aby uchwycić koniec własnego ogona, względnie bajeczki, któremi usypiały nas nasze babcie.

Jeżeli więc tak jest, jeżeli w najlepszym razie „Maciek zrobił, Maciek zjadł“, tj., że nawóz mamy za darmo, bez zysku, to tabakiera jest dla nosa, czyli gnój jest ważniejszy niż... zapach mleka. A zatem skoro gnój u siebie kupujemy, to jasne, że trzeba, aby ten gnój był możliwie najlepszy, najbogatszy w azot. Stąd wniosek: Nawet, gdyby było prawdą (a nie jest prawdą), że dobrze założona (każda rzecz sfuszerowana jest błędna, zła) obora wgłębiona ma jakiś ujemny wpływ na produkta mleczarskie i na hygjenę bydła, — to przecież trzebaby na te wadliwości oko przymknąć, bo więcej się zyska na azocie, niż się straci na nieprzyjemnościach (rzekomych) obory wgłębionej.

Ale pogląd p. Połowicza pozwolę sobie nazwać nieścisłym.

Ojciec postępowej hodowli Juliusz Kühn w swojem dziele, tylekroć wydanem, o chowie bydła, nazywa bez ogródek pogląd, iż utrzymywanie bydła na gnoju szkodzi zdrowiu zwierząt, przesądem (»*dieses Vorurteil ist zu bekämpfen*«, pisze dosłownie.)

Wyobrażenie takie powstało już to w głowach takich uczonych, którzy nigdy porządnej, dobrze założonej i dobrze prowadzonej obory wgłębionej nie widzieli, już też na zasadzie kwaśnych winogron: kto nie może u siebie mieć obory wgłębionej z powodu braku ściółki, zbyt niskiego budynku, lub z obawy o walkę z karbownikiem (nowości, ach, jakże nasi karbownicy ich nie lubią, a dziedzice, ach, jakże nie lubią borykać się z karbowniczą rutyną!), ten czyta z radością artykuły takie, jak p. dra Hruskiego i zaciera ręce, że przecież jego system gnojarniany lepszy, skoro mocz nie zabija bakterji...

Był raz u mnie w oborze pewien uczony lekarz weterynaryjny i chwalił czystość bydła, czystość powietrza i zdrowotny wygląd bydła (przy kolacji chwalił wyborne masło mikulickie!) — a zaczął z głębokiem westchnieniem biadać nad zboczeniem niektórych rolników, którzy wprowadzają „barbarzyński“ system obór wgłębionych. Wówczas poprosiłem go, aby poprawił swoje *pincenez* (miał krótki wzrok), przyglądnął się lepiej, na czem krowy stoją i stwierdził, że w mojej osobie ma właśnie takiego — barbarzyńcę. Pot perlisty wystąpił na czoło mego gościa — i zaczęliśmy rozmawiać o czem innem.

Nie wątpię że gdyby p. Połowicz raczył niespodzianie wpaść do mojej obory wgłębionej, nie dowąchałby się ani smrodliwego powietrza, ani „atmosfery dusznej“, ani nie doznałby zbyt „wysokiej ciepłoty“, nie zobaczyłby betonów w „części wgłębionej“, lecz od lat 25 zwykły mur! Za to też nie czułby zapachu gryzącego w oczy

---

dopingowanych, w następnych generacjach są odporniejsze na te trucizny, które im zadawano. To wszystko razem nie dowodzi dziedziczności błędów lub inklinacji do nich, tylko, dowodzi że organizmy słabsze łatwiej podlegają chorobom, niż organizmy silniejsze.

Słabsze organizmy mogą hodowcy koni niekiedy eliminować, lecz, ogół tego czynić nie może. Ten ogół musi chować co ma, więc i miękki materjał, jakim n. p. był przeciętny z radowieckiej hodowli pochodzący ogier, i jakiemi przeciętnie są i będą polskie rządowe ogiery, wyprodukowane w Janowie z nieudowodnionej jakości materjału hodowlanego, który w znacznym procencie powstał z resztek rozsprzedanego austrjackiego rządowego stada w Radowcach.

Racjonalnem jest eliminować z chowu słabsze organizmy, lecz nieracjonalnem usuwać z hodowli takie organizmy, które są obarczone błędami, bo kalectwo nie jest synonimem ustalonej wady organicznej. Nawet klacz nosata może urodzić zdrowe źrebię!

Raczej dziedziczną nazwać by można n. p. małopłodność, skłonność do porzucania, dawania bliźniaków, długociężarność, małomleczność, złośliwość, bojaźliwość, O- lub X- nogi, przełęgowatość, krzywe noszenie ogonów (u arabów), skórę zbyt delikatną, narowistość tak zwane nałogowe gubienie podków, i t. d., i t. d., niż włogaciznę, obrączkę kostną, miesięczną ślepotę, roarowanie i t. d., które nieoświecony ogół mieni wprost wadami dziedzicznymi, a postępowa weterynarja wycofując się z blamażu, powiada, że te błędy nie są dziedziczne, lecz dziedziczną jest inklinacja do tychże!

Za tych co twierdzą, że »lekkomyślnością by było przychowywać n. p. cielęta od krów tuberkulicznych«, odsyłam do mej XXXIX Pogadanki hippologicznej, drukowanej w Rolniku Nr. 53 z 29/XII 1911 r.

Wyciągnijmy teraz konkluzję. Ona będzie tak brzmiała: Wyróżnianie niektórych kalectw, jako specjalnie dziedzicznych nie wytrzymuje rzeczowej krytyki. Od racjonalnej hodowli zależy, czy te błędy w następnych generacjach się powtórzą, powiększą, pomniejszą lub całkiem znikną.

P. S.

Artykuł ten jest częściową odpowiedzią na głosy czytelników »W sprawie pogadanek hippologicznych« drukowanych w 4-ch 22, 23, 24 i 26 *Rolnika* z grudnia 1921 r. Główne jego ustępy wyjąłem z dzieła hippologicznego, które na nowo piszę, gdyż cały materjał przygotowany do niego, spalił się wraz z zamkiem w Laszkach.

Równocześnie żegnam moich Czytelników i Czytelniczki z *Rolnika*. Ci, którzy zechcą nadal bawić się memi dyletanckiemi pogadankami hippologicznemi nie licującemi z powagą *Rolnika*, niech zaglądają do szyb wystaw księgarskich i patrzą za wydawnictwem pod nagłówkiem: »Końska myśl niepodległa«

amoniaku, ulatniającego się ustawicznie z płynącej w ściekach gnojówki w każdej niewgłębionej oborze (nawet w „salonowej" stajni mego sąsiada hr. Potockiego w Łańcucie), nie dostrzegłby miljardów bakteryj rozmaitej proweniencji, gnieżdżących się w zaułkach żłobów, stanowisk, poręczy, ścian omazanych gnojówką, które to bakterje giną w oborze wgłębionej przy 70° C, (jaka się wytwarza w głębokiej warstwie gnoju. (Nocard stwierdził, że nawóz w oborze wgłębionej zabija bakterje chorobotwórcze np. zarazy pyskowej).

Niepodobna tu wchodzić w opisy, jak powinna być zakładana i prowadzona obora wgłębiona. Pisałem i mówiłem o tem wiele na innych miejscach. Zaznaczę tylko, że źle założona i źle prowadzona obora wgłębiona jest *(sit venia verbo)* najzupełniejszem świństwem i nie tylko szkodzi zwierzętom, lecz ponadto daje nawóz może gorszy, jak z gnojowni, jako tako utrzymywanej. Przyznaję też, że przy żywieniu brahą bydła na gnoju utrzymywać nie trzeba.

Dwie tylko sprawy chciałbym inaczej oświetlić, niż to uczynił p. Połowicz.

Sądzi on, że obory wgłębione są możliwe w Danji itd., a nie możliwe u nas z powodu „służby nienależycie wyszkolonej". Muszę stanąć w obronie naszych Wojtków, Kaśki, Hrycia i Paraśki. Kimże się wysługują Duńczycy, Niemcy, Francuzi? Naszymi Bartkami, Marynami, Fedkami i Nastkami! Oni twierdzą, że nie ma lepszego robotnika, jak nasz, a my narzekamy na złe wyszkolenie??

Ktokolwiek „zjadł zęby" na gospodarowaniu na kilkunastu folwarkach w różnych okolicach i różnych glebach, jak niżej podpisany, ten przyzna zgodnie z poglądem Kalinki, że takiego chłopa, jak nasz chłop (co do sprawności roboczej itp.), niema na całym świecie! Nie grzeszmy! „Cudze chwalicie, swego nie znacie".

A na „przeciągi", których się obawia p. Połowicz, bardzo prosta rada, której się zawsze trzymam podczas wywozu: przy jednych wrotach stoi dziesięcioletni sierota Franek, przy drugich dwunastoletni Karol i z powagą godną lepszej sprawy, sprawują urząd odźwiernych tak sumiennie, że nawet delikatne wymiona krów dojnych, o zimnej aurze na dworze wcale się nie dowiedzą.

JAN WYŻYKOWSKI.

A jednak powinniśmy utrzymać czystą rasę świń polskich!

W ostatnich dziesiątkach lat pracowało się wiele na polu rozwoju hodowli trzody chlewnej i w rzeczywistości doszło do bardzo poważnych rezultatów.

Ale kierunek tego udoskonalania nie był wszechstronny, gdyż chodziło nam głównie o to, by przez odpowiednie krzyżowanie i karmę dojść do odmian, któreby jak najszybciej dojrzewały i tuczyły się. Rzecz prosta, że idąc w tym kierunku, zapomina się o innej sprawie, która dla ekonomisty, patrzącego na dalszą metę, nie może być obojętna.

Otóż dążąc do wytworzenia odmian szybciej dojrzewających świń, skraca się temsamem siły życiowe u nich. Mając na oku wytwarzanie odmian coraz to większą korzyść przynoszących, nie dostrzega się niebezpieczeństwa, jakie grozi na wypadek przejścia poza kulminacyjny punkt w udoskonaleniu. To, co tu na razie zauważyć doświadczalnie możemy nie zupełnie zadowalającą perspektywę daje. I tak: świnia polska mała, czy duża, znacznie wolniej się rozwija od t. zw. świń rasowych; jej okres życia jest dłuższy, jest znacznie odporniejsza na wpływy cieplne i atmosferyczne, a w szczególności znacznie odporniejsza na różne zarazy.

Widzimy zatem u świń rasowych i u świń powstałych z krzyżowania z niemi znacznie mniejsze siły życiowe, niż u naszych dawnych świń. Zastępowanie zatem dawnej rasy przez nowe odmiany doprowadzić może w przyszłości do generacji. Wobec tego zastanowić by się wypadło, co właściwie robić należy? czy przypadkowo nie zaprzestać udoskonalania naszej rasy świń, gdyż im w przyszłości degeneracja grozić może, czy też iść mimo grożącego niebezpieczeństwa naprzód?

Aby rozwiązać to pytanie, przedewszystkiem uprzytomnić sobie musimy, że świnia jest zwierzęciem użytkownem i ma człowiekowi służyć do zaspokojenia, możliwie jak najlepiej, pewnych jego zapotrzebowań, a w gospodarstwie jest zwierzęciem, które ma się przyczynić do intratności jego. Zaprzestanie zatem doskonalenia gatunku byłoby sprzeczne tak z interesem człowieka, jak i z interesem gospodarczym.

Wybrać zatem należy drogę, któraby nie tamowała doskonalenia gatunku, a równocześnie dawała, chociaż w przybliżeniu, pewność, że nie doprowadzi do degeneracji.

Ta kwestja, mojem zdaniem, da się pomyślnie rozwiązać, a opieram je na tej podstawie, że świnia posiada wielką zdolność, podobnie jak i inne zwierzęta, dostosowywania się do warunków, w jakich się znajduje. Należy zatem w życiu jej stwarzać takie warunki, któreby rozwijały korzystne, a zagrożone jej cechy.



Pastwisko nawodniane pod Berlinem.
(Do artykułu: Zakładajcie pastwiska trwałe).

Weźmy pod uwagę, w jakich warunkach żyła przeważnie nasza świnia przed rozpoczęciem jej udoskonalania. Przebywała ona przeważnie na świeżem powietrzu, latem pobierała prawie wyłącznie pokarm świeży, zielony. Życie na wolnem powietrzu zapewniało jej swobodę ruchów, dawało możność oddechania zdrowem powietrzem, a przedewszystkiem hartowało ją i czyniło odporną na niekorzystne wpływy.

Na Węgrzech od dawna oparto hodowlę świń na chowaniu ich na wolnem powietrzu. Owe sławne węgierskie bagony do roku życia bezustannie przebywają w lasach, a dopiero następnie są oddawane do tuczni, których chlewy posiadają tylko trzy ściany; brak czwartej ściany daje im możność swobodnego używania ruchu na zagrodzonem podwórzu.

W państwie niemieckiem coraz więcej są zaprowadzane hodowle świń, w których bądź to częściowo, bądź przez cały czas chowu korzystają one z wolności w lasach, lub tak zwanych okołach (ogrodzona pewna powierzchnia lasu lub pola).

W Austrji t. zw. bauerzy, przez całe lato trzymają świnie w okołach, a na zimę zabierają je do chlewów.

W ten sposób racjonalnie prowadzony chów świń jest zgodny z wymogami hygienicznymi, daje możność zahartowania się i pozwala wnosić, że zapobiegnie wkradaniu się niekorzystnych czynników przy udosko-

nalaniu gatunków świń. Szczególniejszą uwagę powinniśmy zwracać na świnie rozpłodowe i knury, a następnie na młodzież w czasie jej rozwoju, bo tu wyrabia się siła i odporność organizmów.

Doświadczenie jednak mówi, że w postępie uszlachetniania świń nie zawsze idzie się we właściwym kierunku, mimo najlepszych chęci, a nawet i wiedzy fachowej, gdyż często dochodzi się do wyników, które przyszłości pomyślnej w hodowli nie rokują. Otrzymuje się bowiem osobniki duże i ładne, ale mało płodne i mało odporne na zarazy, co jest dużą wadą odmiany nowo powstałej. Powiedziałbym, że doszło się w uszlachetnianiu rasy do punktu ekonomicznie martwego, z którego koniecznie należy się wrócić do krzyżowania z osobnikami rasy rodzimej polskiej. Żatem ta rasa rodzima polska czystej krwi musi być utrzymana zawsze, by zapomocą niej można było niejako posiłkować nowo wytwarzane odmiany w razie potrzeby. A widzimy, że skutkiem krzyżowań różnych coraz to rzadziej spotykamy ją. Z przezorności więc powinno się zapobiedz, by ona zupełnie nie zaginęła, lecz się zachowała i to rasa polska czystej krwi.

WITOŁD KONDRACKI.

Pielęgnowanie buraków matecznych podczas wzrostu.

Pielęgnowanie buraków matecznych, przeznaczonych na zbiór wysadków buraczanych, winno się rozpoczynać zaraz po uskutecznieniu zasiewu.

Jeżeli zasiew został wykonany w odpowiednich warunkach, to już po 5—10 dniach zaczynają się zarysowywać rzędziki buraków. Gdyby w tym czasie buraki nie wzeszły, należy zbadać przyczynę, pomagając wschodom za pomocą usuwania nadmiernej warstwy ziemi, lub też kruszeniem skorupy, jeżeli ona utworzyła się



Dojenie krów na pastwisku w Belgii.
(Do artykułu: Zakładajcie pastwiska trwałe).

(w tym wypadku gryka oddaje wielką usługę). Jeżeli zaś badanie wykaże, że zasiane ziarno jest zniszczone przez szkodniki, to nie pozostanie nic innego, jak całe pole przeorać i buraki zasiać na nowo. Wogóle pole, na którem wzeszło mniej, niż 50% buraków i są wielkie przerwy, należy bezwzględnie powtórnie zasiać. Zasiew można uskutecznić aż do 15 czerwca, zaś potem terminie zasiewu nie należy robić.

Gdy rzędziki buraków wyraźnie zaznaczą się, wówczas należy niezbędnie rozpocząć motykowanie, chociażby w rzędzikach żadnych chwastów nie było. Obok tępienia chwastów, spulchnianie ziemi motyką koło buraków ma wielkie znaczenie. Motykować należy zawsze, gdy ziemia wobec posuchy nabiera koło buraków nie pożądanej struktury, jest zaskorupiałą lub twardą, wówczas należy motykować głęboko z obawy, żeby rola nie utraciła w głębszych warstwach znajdującej się wilgoci, która skutkiem włoskowatości gleby podsiąka ku górze, co właśnie przez przerwanie motyką kanalików włoskowatych uniemożliwiamy. Pierwsze motykowanie ziemi, które powinno odbywać się z chwilą zaznaczenia rzędzików, wykonywać należy za pomocą specjalnych ręcznych motyk.

Przerywki dokonywujemy z chwilą, gdy młode roślinki utworzyły po 2—3 par listków, przyczem pozostawiamy najsilniejsze rośliny w ziemi, a usuwamy z niej słabsze. Dla uskutecznienia tego, wybraną roślinkę lewą ręką przytrzymujemy u nasady liści, a prawą wyrywamy jej sąsiadów, pozostawiając w rzędzie buraki najwięcej w 5—6 centymetrowych odstępach jeden od drugiego.

Taka przerywka jest najzupełniej wystarczająca, gdyż nie chodzi nam w tym wypadku o wyprodukowanie dużego korzenia, lecz o otrzymanie z morga jaknajwięcej sztuk dobrych wysadków. Oczywiście siła nawozowa pola musi być odpowiednią dla naszych zamiarów, gdyż w braku odpowiedniej ilości pokarmów, buraki nędznieją i nie dadzą nam spodziewanych korzyści.

Nie należy bezpośrednio po przerywaniu buraczków podnosić lub obciskać ziemią, gdyż przy takiej czynności łatwo uszkodzić główkę. Buraczki, wskutek jednoczesnego spulchniania ziemi, bardzo prędko przychodzą do siły i przy odpowiedniej wilgoci raźnie rosną. Jeżeli buraki mateczne wzeszły i stoją w rzędzikach nie bardzo gęsto, wówczas można obejść się zupełnie bez przerywki, a zadowolnić się jedynie poprawką.

W kilka dni po przerywce, gdy buraki okrzepną, należy rozpocząć sprawdzanie pola, poprawiając w rzędzikach te miejsca, gdzie nie zupełnie dokładnie odbyła się przerywka, lub gdy przerywka zupełnie nie odbyła się, usuwając w rzędzikach zbywające buraczki, t. j. takie, które stoją kupkami. W czasie poprawki, jak wogóle nigdy, nie należy podsypywać (ogartywać) buraków. Podsypywanie może być nawet szkodliwe, gdyż przy tej robocie zostają zasypywane ziemią mniejsze buraczki. Podsypywaniem rownież zmusza się buraki do tworzenia wielkich główek i wyrastania w górę, co nie jest wcale pożądane, zwłaszcza dla mateczników cukrowych.

Po poprawce dajemy bezpośrednio motykę, a następnie nawet podczas żniw spulchniamy ziemię między rzędami buraków pielnikiem, najlepiej ręcznym Planetą lub konnym, jaknajczęściej i tak długo, jak długo można po nich przechodzić bez uszkodzenia liści.

Gdy praca pielnikiem staje się niemożebną, t. j. gdy buraki ocienią liśćmi międzyrzędzia, zabezpieczą w ten sposób rolę od zaskorupienia się, dbamy tylko o to, by usunąć ręcznie chwasty z zasiewu, co najlepiej daje się uskutecznić za pomocą dzieci.

Mórg buraków ziarnkowych, w ten sposób uprawnych, winien dać materjału na 5—10 morgów wysadków.

Z postępu rolniczego.

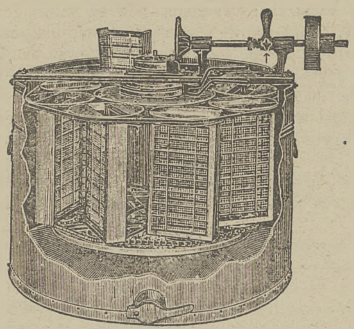
O nowej miodarce automatycznej. Od niedawna wprowadzono w Ameryce nową miodarkę, która w pasiekach większych oddaje wielkie usługi.

Główna i zasadnicza myśl wynalazku polega na następujących zasadach: miodarka składa się z obszernego naczynia blaszanego lub beczki (stągwi) i odpowiedniego kołowrotu; na kołowrocie umieszczone są klatki, do których wkłada się plastry; klatki te są tak obszerne, aby plaster, napełniony miodem, swobodnie wchodził do środka. Każda klatka zaopatrzona jest u dołu w pośrodku w oś, dookoła której obraca się; obrót ten dokonuje się za pośrednictwem małego kółka trybowego, obracanego łańcuszkiem; łańcuszek ten przechodzi przez wszystkie kółka trybowe, umieszczone na poszczególnych osiach klatek dokoła kołowrotu. (Patrz rysunek).

Łańcuszek ten jest w połączeniu z główną osią kołowrotu w pośrodku naczynia w ten sposób, iż przy wprowadzeniu osi tej w ruch można obracać wszystkie klatki z plastrami dookoła

swych osi. Oś główna (środkowa) może być poruszana za pośrednictwem odpowiedniej korby ręcznej lub mechanicznie (np. motorem elektrycznym).

Otóż obracając korbą, puszczamy w ruch wszystkie klatki, które obracają się dookoła głównej osi, a równocześnie każda klatka obraca się dookoła swej osi.



Miodarka automatyczna.

Wskutek takiego ruchu miód z plastrów wytryska równocześnie z obu stron, co ułatwia niezmiernie odbiór miodu; następnie, plastry nawet najświeższej roboty zupełnie nie niszczą się, ponieważ miód wybiega na przemian to z tej to z drugiej strony plastra, nie potrzebując zmieniać kierunku obrotu głównej osi; dlatego też powodu miodarki te zostały dostosowane do pociągu mechanicznego.

We większych pasiekach przemysłowych ma to doniosłe znaczenie, ponieważ odbiór miodu idzie nieporównanie szybciej i wygodniej, aniżeli przy miodarkach dawniejszych systemów. Liczne fabryki w Ameryce wyrabiają już te miodarki masowo.

L. W.

Wpływ wysokich dawek saletry chilijskiej na rozwój, plon i skład buraków pastewnych półcukrowych, był przedmiotem badań, przeprowadzonych przez p. Feliksa Kotowskiego na polu doświadczalnem Uniwersytetu Jagiellońskiego na Prądniku Czerwonym pod Krakowem, z czego zdaje sprawę w tomie 2. części A zeszycie I. Pamiętnika »Państwowego Instytutu naukowego gospodarstwa wiejskiego w Puławach« z roku 1922.

Autor w doświadczeniu jednorazowem stwierdził że:

1) Dawka saletry chilijskiej w ilości 1600 kg na ha łącznie z 400 kg superfosfatu 15% i 540 kg soli potasowej 40% była całkowicie produktywnie przerobioną. Ujemnych wpływów silnego nawożenia nie dostrzeżono.

2) W danych warunkach granica saletrowania korzystnego leżała powyżej 15 q saletry na ha dla buraków półcukrowych Vilmorina.

3) Rozwój buraków był na wszystkich parcelach regularny i normalny.

4) Skład korzeni roślin wysoko saletrowanych nie różnił się zasadniczo od przeciętnego składu buraka pastewnego.

5) Wszystkie dawki saletry zostały przerobione do 80% pobranego azotu na amidy i białko. Dla produkcji białka była decydującą ilość światła; tworzenie amidów z azotanów nie należało do światła.

6) Wykorzystanie azotu saletry było całkowite; stwierdzono w plonach nadwyżkę azotową. Na Nr. 3. rozwinął silnie rośliny i pobudził je do przyswajania azotu z gleby; saletra przeto wywołała zubożenie gleby w azot.

7) Sód w nawożeniu przeważał silnie nad potasem; to samo zjawisko powtórzyło się w popiołach roślin. *bj.*

Drobne porady gospodarskie.

Zakładajcie pastwiska trwałe! Do artykułu umieszczonego w poprzednim zeszycie »*Rolnika*« na tem miejscu, uzupełnionego fotografjami pastwisk trwałych w różnych krajach, dodajemy obecnie kilka nowych zdjęć, przedstawiających podobne pastwiska w Danji, Szwajcarji, Niemczech itp.

Pożyczki na kupno gruntu i inne cele inwestycyjne. Rolnicy potrzebujący wyższych pożyczek na kupno gruntu lub inne cele inwestycyjne nie mogą zazwyczaj takich pożyczek otrzymać w swych spółkach oszcz. i poż. W takich razach mogą zwracać się za pośrednictwem Spółek do Centr. Kasy, która w miarę funduszów udziela także takich pożyczek bezpośrednio poszczególnym rolnikom. Podanie wnosi imieniem petentów Spółka, podając imiona i nazwiska ubiegających się o pożyczki, obszar i wartość gruntu i budynków, imiona i nazwiska ręczycieli, obszar, wartość ich gruntu i budynków, wysokość żądanych kwot, cel pożyczek. Pożyczki są udzielane z reguły na weksel 6-miesięczny, przyczem możliwa jest dalsza prolongata weksla za spłatą odpowiedniej części kapitału i przedłożeniem nowego weksla na umiejszoną sumę pożyczkową, Procent wynosi 10 prc. Oprócz ręczycieli podpisuje weksel Spółka, za co otrzymuje $^1/_2$ prc prowizji kwartalnej, która ułatwia pokrycie kosztów administracyjnych.

Grady w lipcu. Na temat powyższy podaje p. J. Siuta w »Poradniku Gospodarskim« następujące uwagi:

Po zaoraniu doszczętnie zbitych ziemiopłodow w czerwcu, sadzić jeszcze można do połowy czerwca ziemniaki lub posiać tatarkę, grykę, proso, fasolę, gorczycę, kukurydzę na ziarno i na paszę. Z końcem zaś czerwca i przez lipiec zasiewać można żyto świętojańskie z wyką piaskową, sporek, poza tem rzepę angielską, oraz różne mieszanki na zieloną paszę i na zielony nawóz. Żyto świętojańskie i wyka piaskowa zasiana na ziemiach słabszych z końcem czerwca do połowy lipca (30—50 kg wyki na mórg) wyda w jesieni pokos zielonej paszy, a w następnym roku plon w ziarnie.

Kwiat lipowy. Lipa, prócz białego, lekkiego drewna, jedynego prawie na rzeźby i niektóre wyroby, prócz węgla do rysowania,



Wypas krów na linkach na pastwisku w Danii.
(Do artykułu: Zakładajcie pastwiska trwałe).

a łyka na powrozy i rogóże, dostarcza nam kwiatu, mającego w sobie wiele cukru, śluzu i garbnika, oraz eterycznego olejku znanego ze swego niezwykłego aromatu. Stanowi on najlepsze pożywienie dla pszczół a ponadto herbatkę leczniczą, jako lek napotny.

W każdym domu, gdzie gospodyni troskliwa, powinien być zapas suszonego kwiatu lipowego, aby przy niedyspozycjach, jakie tak często na wsi, mieć to domowe lekarstwo zawsze pod ręką, n. p. przy przeziębieniu, katarach i t. p.

Prócz zapasu domowego, powinna gosposia, mając ładne lipy koło domu, zebrać kwiat na sprzedaż, bo apteki i składy apteczne płacą za ten lek bardzo dobrze.

Podaję tu więc sposób, jak starannie zebrać należy kwiat lipowy.

1) Przygotować na strychu (nie nad stajnią i t. p., gdzie są złe zapachy) w śpichlerzu, w szopie i t. p. miejsce do suszenia, więc pozamiatać i oczyścić podłogę, obmieść ściany z pajęczyny i kurzu.

2) Przygotować t. zw. »sekatory« tj. nożyce, używane w ogrodownictwie, te przymocować do lin 6—7 m długich z linką do

ściągania noży; zamiast linki może być do zaciskania też drut t. zw. palony.

3) Dobrać sobie chłopaków kilku lub dziewcząt parę, w tem jedno mocniejsze, które pracuje sekatorem (nożycami), razem około 3—4 sił takich tańszych na szereg lip.

4) W dni pogodne, gdy kwiat dojrzewa, wycina się sekatorem gałązki zewnętrzne, kwieciem najwięcej obsypane; lipa kwitnie tylko na zewnętrznej stronie, to też grubszych gałązek ciąć nie trzeba.

5) Ścięte gałązki dzieciaki donoszą robotnikom do skubania gałązek z kwiatu.

6) Oskubany kwiat ręką (ręką lub nożyczkami) rozściela się cienką warstwą na powierzchni przygotowanej do suszenia i odwraca (jak siano) około 4 razy na dobę. Pomaga przy tem możliwie silny przewiew powietrza, więc należy otworzyć na przestrzał okna, ale na noc i w słotę je starannie zamknąć.

7) kwiat z drzewa przez deszcz strącony, jak i opadły jako przejrzały nie nadaje się do suszenia.

Juljuszowa Albinowska.

Sposób przechowywania jarzyn na zimę. Groszek zielony wyłuskany wrzuca się na 5 minut do wody wrzącej, wylewa na przetak, ażeby ukrop prędko ściekł i natychmiast ostudza się zimną wodą. Potem suszy i przechowuje się w suchem miejscu, — w workach papierowych. Suszenie trwa 24 godzin w temperaturze 35°—40°R. Bardzo dobrze w piecu po chlebie. Podobnie postępuje się z fasolą zieloną, żółtą, kalafiorami, marchwią i kalarepą.

M. P.

Przechowanie borówek na zimę bez cukru. Nasypuje się ładnych, suchych borówek pełno do słoika, zawiązuje się silnie, dobrze wymytym i wytartym z wilgoci pęcherzem, lecz nie zupełnie suchym, bo nie da się dobrze naciągnąć; słoiki wstawia się w garnek z zimną wodą — przedtem należy tenże wyścielić sianem, słomą lub też drobnymi wiórkami drewnymi. — Gotuje się przez 20 minut, borówki te użyć można na pierożki — kompot — a ostatnio wspomniany jako artykuł leczniczy oddać może duże usługi.

M. P.

Przegląd krytyczny wydawnictw.

Prof. Dr. Aereboe, *Stickstoffdüngung zu stickstoffsammelnden Kulturpflanzen*, 8°, str. 8.

Autor przytacza szereg doświadczeń, przeprowadzanych w rozlicznych gospodarstwach z nawożeniem lucerny i koniczyny czerwonej gnojówką, saletrą chilijską i siarczanem amonowym. Ciekawe są rezultaty. I tak np. założone w Hohenheim w r. 1918 pole lucerny, przedstawiało się z wiosną 1919 bardzo niepomyślnie, po nawożeniu azotowem wydało:

w roku 1919 — 100 *q* siana z *ha*
„ 1920 — 126 *q* „ „ *ha*
„ 1921 — 98·3 *q* „ „ *ha*

przyczem rok 1921 należał do bardzo suchych i gorących. Średnie plony lucerny przy nawożeniu potasem i kwasem fosforowym wydały okrągło licząc 50 *q* z *ha*, czyli połowę powyżej przytoczonych.

Radca ekonom. *Meyer*, dyrektor fabryki cukru w Heilbronn z polecenia *Warmboldt'a* silnie wynawoził azotem pola obsiane koniczyną czerwoną, pisze (w grudniu 1921 r.) do Aereboe następująco: »Także i w tym roku plony lucerny były pomimo nadzwyczajnej suszy zadowalniające; u koniczyny czerwonej tylko pierwszy pokos dał odpowiedni plon, ale i tu nawożenie azotowe okazało się bardzo skutecznem«.

»Dla mnie nie ulega najmniejszej wątpliwości, że nawożenie azotowe grochu, lucerny i koniczyny czerwonej, bardzo dobrze się opłaca, nawet wówczas, gdy ceny siana nie przenoszą 200 Mk. (niemieckich) za 1 *q*. Przy tych cenach nie rozumiem zupełnie, jak doświadczeni gospodarze mogli się oświadczyć przeciw nawożeniu azotem lucerny, koniczyny czerwonej i łąk«.

Aereboe, który w latach dziewięćdziesiątych przeprowadzał (z ramienia niemieckiego Towarzystwa rolniczego), szereg lat kwalifikację zasiewów, nie mógł wyjść z podziwu, z powodu rezultatów, jakie Marstaller (w Aichholzhof p. Markgröningen) uzyskał przy uprawie fasoli żółtej (Mahndorfer) Viktoria, nawiezionej 3 *q* siarczanu amonowego. Plony dochodziły do 24 *q* z jednego morga (po 1600□). Ostrzega tenże, by odmian, które szybko nie okwitają, nie nawozić azotem.

Autor przytacza cały szereg gospodarstw, w których z jego inicjatywy przeprowadzano doświadczenia z nawożeniem azotowem pod różne motylkowe rośliny — i od wszystkich otrzymał równobrzmiące sprawozdania, że w roku 1921 mimo suszy, nawożenie azotowe pod motylkowe bardzo dobrze się opłaciło. Aereboe przytacza, że jednakże w ostatnim roku rezultat nawożenia azotowego pod bobik wypadł ujemnie. Twierdzi, że te rezultaty właściwie nic nowego nie wykazały; wiadomą bowiem rzeczą i stwierdzoną naukowo jest, że motylkowe w pierwszem stadjum rozwoju, dopóki nie mają bulwek, a więc nie mogą asymilować azotu z powietrza, muszą się odżywiać azotem zawartym w glebie. I wiedza polecała zasilać je też małą dawką azotu...

Ale Aereboe dąży do stałego, regularnie, corocznie podejmowanego nawożenia trwałych motylkowych. Takich doświadczeń dotychczas nie przeprowadzano w praktyce, a jeśli się który z gospodarzy odważył je przeprowadzać, to wyśmiewano go, bo zdawało się, że tenże nie zna najelementarniejszych zasad nauki nawożenia.

Otóż Aereboe doradza silniejsze nawożenie azotowe okopowych i oleistych, a w pierwszej linji motylkowych, szczególnie motylkowych na karmę, u których czas kwitnienia nie wpływa na plon. Wówczas bowiem podziemne części roślin rozwijają się szybciej i bujniej, zakorzeniają się głębiej, i tem samem ułatwiają i przyśpieszają przyswajalność mineralnych składników pokarmowych, zwłaszcza kwasu fosforowego. A silniejsza koniczyna, ocieni lepiej ziemię i pozostawi tyle resztek korzeni, że pod następującą po niej pszenicę będziemy potrzebowali znacznie mniej nawozu.

Nawożenie azotowe pod koniczynę ubezpiecza ją przed suszą; pierwszy pokos koniczyny czerwonej jest pewniejszym, bo ma zapas wilgoci zimowej w gruncie. Zebrać możliwie największy pierwszy pokos — to właśnie sztuka zabezpieczenia dostatku karmy dla bydła. Zdobywamy go obfitszem i w odpowiedniej porze przeprowadzonem nawożeniem azotowem. Większe plony koniczyny czerwonej, lucerny, słomy z motylkowych i t. p. wpływają pośrednio dodatnio ilościowo i jakościowo na produkcję obornika. Z czasem mniej wydawać możemy na dokupno potrzebnego azotowego nawozu. A znaczne plony koniczyny i lucerny obniża również wydatek na kupno karmy.

Aereboe pyta: »dlaczego nie powiedziała nam tego już dawniej nauka?« Odpowiadając na to pytanie, nie można zapomnieć, że obecnie w porównaniu z czasem przedwojennym, mamy do czynienia z zupełnie odmiennemi cenami, a nie jest to w pierwszym rzędzie zadaniem nauki o nawożeniu, jeno nauki administracyi rolnej, wyciągnąć konsekwencje z powodu wielkich zmian na targu. Nauka zarządu i administracji ma obowiązek pouczyć o rodzaju i wymiarze zastosowywanych środków pomocniczych i metod pracy w zmienionych warunkach. Do tej gałęzi wiedzy należy wyświetlenie zagadnień ekonomicznych i zwrócenie uwagi na racjonalność gospodarki w zmienionych warunkach...

Dalsze doświadczenia wykażą, o ile prof. Aereboe ma rację. Ogłoszona w b. r. nowa metoda nawożenia Aereboe-Wrangell, wywołała wśród teoretyków i praktyków olbrzymie zainteresowanie, świadczą o tem liczne artykuły w prasie niemieckiej a także i polskiej, że przyczyni się do wyjaśnienia wielu zagadnień, dotychczas nierozwiązanych, to pewnik. A wszystko razem wyjdzie na pożytek rolnictwa a więc i dobrobytu kraju!

St. Pawlih.

Z działalności władz i inst. rolniczych.

Dzierżawa chłodni. Według reskryptu Ministerstwa Rolnictwa z 29 maja 1922 r. L. 778/H. W., udzielonego pismem p. Wojewody lwowskiego z 10 czerwca 1922 L. 3004/4/VII 1922, postanowił Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów wydzierżawić z wolnej ręki szereg chłodni, stanowiących własność wojskową, między tymi chłodnicę z fabryką lodu Wojskowego Okręgowego Zarządu Gospodarczego w Przemyślu, obejmującą 4 komory, o łącznej pojemności 40 wagonów, i 3 piwnice, o powierzchni 4000 m². Instalacja: popęd parowy 2 kotły Tischbeina, maszyna parowa, leżąca, wentylowana, bez konserwacji, dwa kompresory, system chłodzenia amoniakalny, ilość lodu w 8 godzinach pracy 0,4 m³.

Pierwszeństwo dzierżawy zastrzeżone Zarządom miast i kooperatywom, mającym zamiar przystąpić do akcji zwalczania drożyzny.

Do załatwienia sprawy dzierżawy, jest kompetentne bezpośrednio Ministerstwo Spraw Wojskowych.

W sprawie stemplowania podań. Z dniem 26 czerwca b. r. weszły w życie nowe postanowienia, dotyczące opłat stemplowych, ogłoszone w Nrze 38. Dziennika Ustaw Państwa, z których zwłaszcza przepisy w sprawie opłat stemplowych od podań i świadectw urzędowych (pozycja 319), mają szczególnie ważne znaczenie w potocznem zatknięciu z władzami z wyjątkiem sądów i urzędów wymiaru sprawiedliwości, ze względu na to, że pisma nieostemplowane lub nienależycie ostemplowane nie będą załatwiane.

Komitet Towarzystwa Gospodarskiego zwraca uwagę, że w interesie organów i członków Towarzystwa Gospodarskiego leży ścisłe zapoznanie się z tymi przepisami i zawiadamia, że poczynił już kroki w celu uzyskania zwolnienia podmiotowego od opłat stemplowych dla pism Towarzystwa Gospodarskiego, Kół Gospodarskich i okręgowych Towarzystw Gospodarskich, oraz Oddziałów Towarzystwa Gospodarskiego.

Nowe mleczarnie Spółkowe. W dniu 28 maja nastąpiło otwarcie Spółki mleczarskiej w Borkach wielkich w powiecie tarnopolskim. Mleczarnia mieści się w odpowiednio urządzonym budynku, zaopatrzonym w potrzebne maszyny i przybory mleczarskie. Do Spółki przystąpiło przeszło 200 członków z 1000 markowemi udziałami i dostarczono ponad 1200 l. mleka dziennie. Sąsiednie wsie zgłaszają się z prośbą o założenie filji. Spółka mleczarska w Borkach wielkich powstała za inicjatywą ks. Jana Deręgowskiego i p. Zbigniewa Fedorowicza.

W dniu 1 czerwca uruchomiono nieczynną od roku 1914 Spółkę mleczarską w Handzlówce w powiecie łańcuckim. Mleczarnia mieści się w odnowionym budynku urządzonym do wyrobu szlachetnych gatunków serów. Jesto pierwsza włościańska serownia na środkową i wschodnią Małopolskę.

W dniu 6 czerwca uruchomiono nieczynną od 1914 r. Spółkę mleczarską w Wyżnianach w powiecie przemyślańskim. Wspaniały budynek stanowiący własność Spółki mleczarskiej w Wyżnianach odrestaurowano i zaopatrzono we wszystkie maszyny i przybory potrzebne do wyrobu masła.

Walne Zebranie Składnicy Kółek Rolniczych w Stanisławowie. Głównym tematem obrad był obecny kataklizm handlowy w całej Polsce i przejście organizacji ze stanu pracy wojennej, na spokojną, miarową i systematyczną pracę pokojową.

Remedjum znaleziono w następujących czterech uchwałach:

1) Podniesiono udziały Składnicy z 200 mk na 1000 mk.

2) Polecono Dyrekcji wejść w jaknaściślejszy kontakt z Kółkami rolniczemi, w celu zwerbowania największej ilości udziałów i w celu zmuszenia Kółek, by całe swoje zapotrzebowanie pokrywało w Składnicy, tejże oddając równocześnie cały swój zbyt dla odsprzedaży wprost konsumentom. Celem przeprowadzenia tej idei, przydzielono Dyrekcji p. insp. Gostyllę w charakterze dyrektora.

3) Polecono Dyrekcji jak najszerszą współpracę z silniejszemi od Składnicy instytucjami finansowemi, a mianowicie: ze Związkiem Ekonomicznym Kółek Rolniczych dla towarów kolonialnych, z Bankiem Rolniczym dla narzędzi rolniczych i nasion, z N. U. Z. dla organizacji handlu jajami, wreszcie ze Spółką Mleczarską »Rewera« dla zorganizowania dostawy nabiału dla Stanisławowa.

4) Polecono Dyrekcji rozglądnąć się za jak najszerszemi i najtańszemi kredytami, specjalnie w Centralnej Kasie Krajowej.

Wszystkie powyższe punkta przyjęto po żywej dyskusji jednomyślnie.

Towarzystwo Rolnicze okręgowe w Bochni dzieli się z nami sympatyczną wiadomością, jakich wprost cudów dokazać może praca jednego człowieka, połączona z wytrwałością i niezrażającą się żadnemi przeszkodami energją. Dowodem tego, ciemna niegdyś i zacofana wioska Lisków, nie licząca więcej ponad 800 dusz, z której czcigodny a niezmordowany działacz społeczny ks. poseł Wacław Bliziński stworzył placówkę postępu i kultury. Wystarczy skreślić następującą liczbę powstałych tamże instytucji a mianowicie: Stowarzyszenie spożywcze, piekarnia współdzielcza, Kółko rolnicze, Kółko Kobiece, Stow. pożyczkowo-oszczędnościowe. Spółka tkacka, Dom ludowy, łaźnia, pralnia, Stow. budowlane, Stow. ubezpieczeń od ognia, Ochronka, Gniazdo, Tow. opieki nad dziećmi. Zakład zabawkarski, Przytułek dla starców, teatr am., bibljoteka, czytelnia, Szkoła hodowlana, mleczarska, gimnazjum, seminarjum, szkoła rolnicza, szpital dla dzieci, elektryczność, kanalizacja, poczta, telefony, zakład telefoniczny i t. d.

Zarząd główny Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego zwołuje 3-cią Radę ogólną do Rzeszowa na dzień 8 lipca 1922 r. na godzinę 10 przed poł. Porządek dzienny Rady Ogólnej obejmuje: Otwarcie i zagajenie obrad. Odczytanie protokołu z 2-giej Rady Ogólnej M. T. R. Sprawozdanie Zarządu Głównego Małopolskiego Tow. rolniczego za czas od 8 lutego 1921 do 30 czerwca 1922 r. — Znaczenie hodowli w okolicach podgórskich. Znaczenie i potrzeba kredytu w rolnictwie. Wnioski Zarządu Głwnego M. T. R.

Delegaci na Radę Ogólną, wybrani na Walnych Zgromadzeniach Towarzystw rolniczych okręgowych, otrzymają pocztą karty uczestnictwa.

Z działalności Małopolskiego Towarzystwa rolniczego w Krakowie. Ukazało się niedawno drukiem sprawozdanie z działalności Małopolskiego Towarzystwa rolniczego, z którego wynika, że prace tego poważnego Towarzystwa rolniczego zatacza coraz szersze kręgi i staje się wydatniejszem. Kółek rolniczych liczy Towarzystwo 3.553, organizacyj powiatowych 80, członków przeszło 150.000. W zakresie rolnictwa działalność szła w kierunku propagandy wiedzy rolniczej Prowadzono fermy wzorowe, dostarczono



Pastwisko w Westfalii.
(Do artykułu: Zakładajcie pastwiska trwałe).

nasion i t. d.: działalność hodowlana przez obory zarodowe związki hodowców, wystawy i premjowania przynosi coraz poważniejsze rezultaty. Praca spółdzielcza prowadzi do ugruntowania obrotu artykułami rolniczemi w rękach swoich. Sklepów Kółek rolniczych 1.694. Działalność oświatowa przez kursy, pogadanki, prowadzona była w Kółkach rolniczych, Kołach młodzieży i Oddziałach kobiecych. Organ Towarzystwa »Przewodnika Kółek rolniczych« redagowany doskonale, wychodzi w nakładzie 10.000 egzemplarzy. Wydawnictwa rolnicze jak i Kalendarz znajdują wielu chętnych nabywców i czytelników po bibljotekach wiejskich. Towarzystwo prowadzi w dzierżawie majątek Hebdów, w którem produkuje się doborowe nasiona i prowadzi oborę czerwonego bydła polskiego; nasiona, sadzeniaki i przychowek rozprowadza się między członków Kółek rolniczych.

Budżet Towarzystwa w dochodach wynosi Mkp. 38,425.262·15, w rozchodach Mkp. 38,582 875·35.

Walne Zgromadzenia Małopolskiego Towarzystwa rolniczego odbędzie się w Rzeszowie dnia 8 lipca b. r.

Zebranie centr. Tow. rolniczego. Doroczne zebranie CTR. odbyło się w bieżącym miesiącu w Warszawie. Prezes p. Kiniorski dał w programowem przemówieniu trafną charakterystykę stosunków, w jakich, od chwili odzyskania przez nas niepodległości, znajduje się dotychczas rolnictwo krajowe i nasz gospodarczo-narodowy stan posiadania. Następnie omawiał stosunki w dziedzinie mleczarstwa podmiejskiego, metod, praktykowanych przez urząd do walki z lichwą, opłakane warunki gorzelnictwa, wywołane wysoką akcyzą i sprawę grabieży plonów z pól. Następnie podkreślił zainteresowania pracami CTR. na prowincji.

Staraniem Tow. Rolniczego odbyło się w przeciągu sprawozdawczego roku 37 pokazów inwentarza, 50 kursów rolniczych

i 21 zbiorowych wycieczek w różne strony kraju. W dziale hodowli zawiązują się związki hodowców bydła polskiego, oraz konia szlachetnego półkrwi. Związek hodowców owiec również wznowiono. Nasiennictwo i doświadczalnictwo rozszerza coraz bardziej zakres swej działalności, a nowy wydział ogrodniczy rozwinął nader intenzywną pracę na prowincji.

Z polskiego związku organizacyj i kółek rolniczych. W dniu 17 czerwca r. b. odbyło się Zebranie Prezydjum Polskiego Związku Organizacyj i Kółek Rolniczych pod przewodnictwem p. Prezesa T. Wilkońskiego. Wysłuchano sprawozdania z prac Zwiazku oraz stanu organizacyjnego. Z ważniejszych spraw dla rolnictwa były poruszone przez Związek w odpowiednich memorjałach lub na konferencjach: sprawa zróżniczkowania taryf celnych na nawozy sztuczne; wychodźtwa robotników rolnych do Niemiec; Izb Rolniczych; kredytu państwowego dla rolnictwa, w uzasadnionym memorjale do odpowiednich władz, wskazano na ogromne trudności, jakie ma rolnik, zwłaszcza drobny, chcący korzystać z kredytu inwestycyjnego, przyczem zwrócono uwagę na bezpodstawne mniemanie o nagromadzeniu się znaków pieniężnych w rękach rolników, gdy się porówna ilość znaków obiegowych wypuszczonych przez Państwo, a potrzebnych do obrotu w handlu, przemyśle i rolnictwie. Wreszcie dyskutowano nad projektem ustawy o Izbach Rolniczych oraz nad sprawą przechodzenia spółdzielni na Spółki akcyjne. Uchwalono zwołać w jesieni specjalne zebranie w Warszawie i w Krakowie dla ujednostajnienia działalności oświatowej, rolniczej i hodowlanej,

Uchwały zjazdu Kółek Rolniczych. Rezolucje zgłoszone na Zjeździe Delegatów Kółek roln. odbytem dnia 7, 8 i 9 czerwca r. b. w Warszawie Rada główna przekazała do wykonania prezydjum C. T. R.

Rezolucje te w głównych punktach są następujące: Zjazd wzywa władze pastwowe do uwzględnienia opinji Zw. Polsk. Org. Roln. we wszystkich sprawach dotyczących ustawodawstwa rolnego i polityki gospodarczej — stwierdza z ubolewaniem, że od tak dawna oczekiwane ustawy o komasacji gruntów i ustawa wodna nie są jeszcze wydane — żąda udzielenia kredytu organizacjom handlowym na skup zboża — protestuje przeciw nadmiernemu hamowaniu wywozu jaj i zakazowi wywozu za granicę towarów obejmującemu prawie wyłącznie wytwory produkcji rolniczych — wzywa odpowiednio władze państwowe do udzielania wszelkiej pomocy organizacjom rolniczym dla uzyskania z zagranicy niezbędnych ilości nawozów sztucznych — a ministerjum rolnictwa i D. P., by mając na względzie interesy hodowli w Państwie polskiem, popierało wydatnie działalność wydziału hodowlanego C. T. R.

Prócz tego nawołuje Kółka rolnicze do zakładania nowych kas współdzielczych, uznaje konieczność rozszerzenia w najszybszym czasie prawa hypotecznego i na mniejszą własność — podkreśla znaczenie dla rolnictwa organizacyj rolniczo-handlowych — zaleca jak najszersze przyjmowanie przez drobnych rolników udziału w przemyśle rolnym i rozszerzanie uprawy roślin przemysłowych — zachęca członków do budowy dróg i mostów — uprasza o wniesienie nagłego wniosku o oddanie kopalń soli potasowych w Kałuszu w ręce spółek rolniczych i t. d.

Bank związku ziemian. Odbyło się doroczne zgromadzenie walne akcjonarjuszów Banku związku ziemian.

Operacje Banku w ręku sprawodawczym wyniosły blizko 84 miljardy marek, gdy w 1920 r. 6 miljardów marek. Oddziałów Bank posiada obecnie 20. Organizacja szeregu nowych oddziałów jest w toku.

Kapitał akcyjny, wynoszący dotychczas 100 miljonów marek, podniesiono do sumy 300,000.000 mk przez wypuszczenie piątej emisji akcji, którą, w ciągu dwóch tygodni, przeważnie dotychczasowi akjonarjusze całkowicie pokryli. Po ostatecznem obliczeniu powyższej emisji, kapitał zapasowy Banku wzrośnie do sumy 80 miljonów mk.

Zebrani zatwierdzili bilans Banku na dzień 31 grudnia 1921 r., zamykający się sumą 1,596,905,940 mk 67 fen., oraz rachunek strat i zysków, wykazujący zysk czysty w sumie 48,208,173 82 fen., który pozwala na wypłacenie dywidendy akcjonarjuszom w stosunku 25 prc. Na wniosek rady, zebrani uchwalili zmianę niektórych artykułów statutu, oraz powiększenie liczby członków do 15 poczem dokonano wyborów władz Banku na miejsce ustępujących i wylosowanych członków. Do rady wybrani są pp.: Marjan Arkuszewski, Kazimierz Dziewanowski, Stanisław Godlewski, Andrzej Walchnowski (wszyscy ponownie), oraz pp.: Bronisław Fudakowski, Stanisław hr. du Moriez, Maurycy hr. Zamoyski; do komisji rewizyjnej pp.: Zygmunt Brudziński, Aleksander Hełczyński, Marjan Kiniorski, Antoni Łuniewski, Ludomił Pułaski (wszyscy ponownie).

Zjazd naukowo-rolniczy w Bydgoszczy. Termin zjazdu ustalono na dnie: 6, 7 i 8 lipca b. r.

Program jego obejmuje:

1) Dwa posiedzenia plenarne, na których ustalone będą, po wygłoszeniu referatów i koreferatów, następujące zasadnicze sprawy orjentacyjne:

a) Organizacja doświadczalnictwa w Polsce;

b) organizacja związku zakładów doświadczalnych w Polsce.

2) Zebranie sekcyjne, poświęcone sprawom fachowym w poszczególnych gałęziach doświadczalnictwa rolniczego. Przewidywane są sekcje:

a) doświadczalno-rolnicza,

b) gleboznawcza,

c) nasienna,

d) zootechniczna,

e) ogrodnicza,

i t. p., zależnie od zgłoszeń, referatów przez uczestników Zjazdu.

3) Wycieczki do folwarku doświadczalnego w Mochełku, oraz okolicznych gospodarstw.

Otwarcie Zjazdu nastąpi dnia 6 lipca, o godz. 11 rano, w sali Instytutu Naukowego w Bydgoszczy.

Zgłoszenia uczestników Zjazdu, jakoteż referatów z przedstawionymi na piśmie wnioskami referentów, przyjmuje Biuro Zjazdu do dnia 25 czerwca (Bydgoszcz, Instytut Naukowo-Rolniczy, Zacisze l. 3). Tam też do tego terminu zgłaszać się należy o zarezerwowanie mieszkania.

Uczestnicy Zjazdu, zarówno pracownicy naukowi, jakoteż rolnicy, interesujący się pracą doświadczalno-naukową, winni przesłać opłatę uczestnictwa, w wysokości 1000 mk, na pokrycie kosztów organizacyjnych Zjazdu, oraz na wydanie projektowanego »Pamiętnika Zjazdu«.

Komunikat niniejszy prostuje poprzednie zawiadomienia dotyczące Zjazdu.

Z T-wa Gniazd Sierocych. Nowy statut TGS. powołuje do współpracy i odpowiedzialności za rozwój Towarzystwa szersze, niż dotychczas, koła członków TGS., wyrazem czego jest utworzenie Komitetu Rządzącego.

Komitet Rządzący składa się z 130 osób.

Z chwilą, kiedy TGS. będzie w możności przystąpienia do tworzenia Wsi Kościuszkowskiej, t. j. kiedy będzie miało zapewnione materjalne podstawy, czeka Komitet bardzo odpowiedzialna praca rozdziału pracy ustawodawczej i kontroli nad działalnością TGS.

Prezydjum Komitetu Rządzącego stanowią: pp. generał Kazimierz Sosnkowski, Ignacy Manteufel, Aleksander Kozłowski, miejsce jednego wice-prezesa pozostawione zostało przedstawicielowi Magistratu m. Warszawy.

Do Rady Nadzorczej obrany został ponownie na prezesa p. Wojewoda Warszawski, Władysław Sołtan, na wiceprezesa p. Emilja Manteufel, na sekretarza pułk. Łokucijewski.

Każde gniazdo sieroce, każda bursa i działy pracy TGS., wymagające społecznej kontroli, mają wyznaczonych kontrolerów, którzy wchodzą w skład Rady Nadzorczej.

Do czasu zamknięcia rachunków i zestawienia bilansu, i do czasu zatwierdzenia ich przez Komitet Rządzący, u steru władzy wykonawczej został dawny Zarząd w składzie: dyrektora naczelnego: p. Kazimierza Jeżewskiego i wice-dyrektora p. Heleny Żółcińskiej.

Pokaz koni, bydła i trzody chlewnej w Puławach. Okręgowy Związek Kółek Rolniczych w Puławach, w celu zdobycia materjałów orjentacyjnych do przyszłych prac w dziedzinie hodowli, zapoznania się ze zwierzostanem oraz przeprowadzenia licencji materjału rozpłodowego urządził w Puławach dnia 5 lipca b. r. jednodniowy pokaz koni, bydła i trzody chlewnej.

Na pokazie uwzględnione były:

a) w dziale konie: ogiery od lat 4-ch, klacze od lat 3-ch, młodzież obu płci roczna t. j. ur. w 1921 roku.

b) w dziale bydła: stadniki od 1 roku, krowy po pierwszym ocieleniu i starsze, młodzież do 6-ciu miesięcy.

c) w dziale trzody chlewnej: starsze sztuki ponad 9 miesięcy.

Ubiegać się o nagrodę mieli prawo wszyscy gospodarze hodowcy.

Program pokazu obejmował:

1) Otwarcie o godz. 9-tej rano. 2) Przegląd i ocena wystawionych sztuk. 3) Wykład hodowli ilustrowany praktycznie materjałem zebranym na pokazie. 4) Rozdawanie nagród w postaci: listów pochwalnych Centralnego Związku Kółek Rolniczych, świadectw uznania (licencji) książek i narzędzi rolniczych i weterynaryjnych i t. p.

Ogółem rozdano kilkadziesiąt nagród.

Wieści rolnicze z kraju i zagranicy.

Od Redakcji. Czytelników naszych, jak i Autorów przepraszamy jaknajuprzejmiej za fatalne omyłki druku, jakie się zakradły do poprzedniego (hodowlanego) zeszytu naszego pisma, w rodzaju bydła krótkonogiego, zamiast krótkorogiego, nośności 197 jaj, zamiast 97 jaj itp. Niestety skutkiem nieporozumienia administracyjnego zeszyt ten poszedł pod prasę drukarską bez zrewidowania go przez redakcję, a tylko po korrekcie zecerskiej. Pocieszamy się, że owe pomyłki druku są tak bijące w oczy, że nie zdołają nikogo w błąd wprowadzić.

Stan zasiewów. [1]) Stan zasiewów w końcu maja r. b. dla całej Polski w porównaniu z miesiącem kwietniem r. b. i majem roku 1921, przeciętnie przedstawiał się w stopniach klasyfikacyjnych

(5—oznacza stan wyborowy, 4 — stan dobry, 3—stan średni, 2—stan mierny, 1—stan zły), jak następuje:

	Koniec maja 1922 r.	koniec kwietnia 1922 r.	koniec maja 1922 r.
Pszenica ozima	3.0	2.9	3.6
Pszenica jara	3.4	—	3.3
Żyto ozime	3.0	3.3	3.2
Zyto jare	3.0	—	3.1
Jęczmień ozimy	2.1	2.5	3.1
Jęczmień jary	3.4	—	3.6
Owies	3.3	—	3.7
Rzepak ozimy	2,2	2.3	3.1
Rzepak jary	3.1	—	3.3
Ziemniaki	3,4	—	3.5
Koniczyna	2.4	—	3.1
Łąki gorsze	2.3	2.6	2.7
Łąki średnie	2.6	2.6	3.0
Łąki meljorow.	3.1	2.6	3.7
Pastwiska	2.3	2 4	3.0

Z powyższego zestawienia widocznem jest naogół nieznaczne pogorszenie zasiewów ozimych, co zostało spowodowane dość nizką temperaturą w pierwszej połowie maja i posuchą, obejmującą środkową część Polski. Większe opady były na krańcach Polski, głównie zachodnich i południowych.

Tam też daje się zauważyć polepszenie stanu zasiewów ozimych (pszenica w wojew. wołyńskiem, pomorskiem stanisławowskiem, tarnopolskiem, żyto w wojew. białostockiem, nowogródzkiem i tarnopolskiem, żyto w wojew. białostochiem, nowogródzkiem i tarnopolskiem.)

W poszczególnych województwach stan ozimin był następujący:

1922 rok	koniec maja		koniec kwietnia	
	pszenica	żyto	pszenica	żyto
Warszawskie	2.3	2.3	2.2	2.7
Łódzkie	3.1	2.9	3.1	3.3
Kieleckie	2.7	2.7	2.9	3.4
Lubelskie	2.8	3.0	3.0	3.4
Białostockie	2.9	3.7	3.0	3.5
Nowogródzkie	2.6	3.6	2.6	3.2
Poleskie	2.7	3.5	2.9	3.6
Wołyńskie	3 6	3.3	3.1	3.8
Poznańskie	2.7	2.8	2.7	3.2
Pomorskie	2.8	2.8	2.7	3.3
Krakowskie	3.1	3.3	3.1	3.5
Lwowskie	2.8	2.7	2.9	3.1
Stanisławowskie	3.5	3.4	3.3	3.5
Tarnopolskie	3.7	3.8	3.3	3.6
Śląsk Cieszyński	3.3	3.2	3.0	3.0

[1]) Z Gł. Urzędu Statystycznego w Warszawie.

Zasiewy jare na ogół przedstawiały się średnio, koniczyna zaś, łąki i pastwiska gorzej. Wogóle w porównaniu z rokiem ubiegłym stan zasiewu jest gorszy, jednakże na skutek zwiększenia obszaru, zasianego w roku bieżącym, o ile nie nastąpi pogorszenie lub polepszenie, należy się spodziewać ogólnego zbioru w całości Państwa, dla pszenicy w ilości nie mniejszej, niż w rokn ubiegłym, a dla żyta około 5 prc. więcej, niż w roku 1921. Zaś zbiór siana pierwszego pokosu możliwe, że wypadnie 10—15 prc. mniejszy, niż w roku ubiegłym.

Powierzchnia uprawiona jęczmieniem, owsem i ziemniakami w r. 1922 w tysiącach hektarów, w nawiasie stosunek procentowy w porównaniu ze stanem z roku 1921:

	Jeczmień	owies	ziemniaki
Całe Państwo polsk.	991·7 (+12·3%)	1923·7 (+22·3%)	1940·7 (+10·6%)
B. król. kongres.	453·2 (+ 2 8%)	963·4 (+10 8%)	906·4 (+11·9 %)
B. dzieln. pruska	134·7 (+ 4%)	196 3 (+ 7·7%)	308·4 (+ 2·2%)
Małopolska	339·1 (+ 4 4%)	625 7 (+ 8 2%)	481·7 (+ 8%)
Slązk Cieszyński	1·7 (+19 4%)	8·4 (+ 6·1%)	5 8 (+ 5·4%)
Kresy Wschodnie	63·7 (+139%)	129 9 (+168 8%)	148·4 (+133·4%)

D. K.

II »Targi Wschodnie« we Lwowie trwać będą tego roku od 5—15 września.

W olbrzymim kapitale energji duchowej rzuconej pod budowę tej ważnej placówki, prasa polska ma swój spory udział, pod względem włożonego trudu i wysiłku. Prasa polska bowiem bez różnicy dzielnic, partyj i kierunków, stanęła ofiarnie do współpracy nad tem dziełem gospodarczego odrodzenia, oddając mu z całą gotowością na usługi swe wpływowe łamy i najbardziej powołane pióra.

Spopularyzowanie haseł i idei »Targów Wschodnich« i uświadomienie społeczeństwa o ogólno-państwowej i narodowej ich doniosłości przyczyniło się w znacznej mierze, że ta powszechna mobilizacja polskiego przemysłu i handlu, wypadła imponująco i dała już świetne wyniki.

Anglicy o Targach lwowskich. Oficjalny organ angielskiego ministerjum przemysłu i handlu »The Board of Trade Journal« zamieścił osobny artykuł o lwowskich Targach Wschodnich, w którym na podstawie sprawozdania sekretarza handlowego poselstwa angielskiego w Warszawie, podnosi znaczenie lwowskich Targów, jako instytucji stałej i mającej szanse znacznego rozwoju. Według opinji urzędowego sprawozdania przedstawiają one także dla angielskich wystawców odpowiednie pole do współudziału, dając doskonałą sposobność zapoznania się z polskimi wyrobami i surowcami oraz zorjentowania się w zapotrzebowania, w możnościach i warunkach dla handlu w Polsce.

Jedna z fabryk angielskich dostarczających urządzenia młyńskie, zgłosiła swój udział w drugich Targach Wschodnich. Wystawi ona kompletne urządzenia młynu, który podczas trwania Targów Wschodnich będzie puszczony w ruch. Publiczność będzie miała sposobność nabywać próbki mielonej mąki.

Poradnik gospodarczy.

(Pytania i odpowiedzi).

Odpowiedź na pytanie 44. w sprawie zapachu chmielu, jako środka przeciw szkodnikom.

Znaną jest rzeczą, że robotnicy pracujący przy sortowaniu, suszeniu i pakowaniu chmielu, ulegają zawrotom głowy, nudnościom i t. p. Przypuszczać zatem należy, że i na ustroje zwierzęce niższe, woń chmielu działa odurzająco.

Mimo tego chmiel nie tylko podlega rozmaitym chorobom spowodowanym przez grzyby i bakterje, lecz także liczne owady (również nematody i roztocze), tak dojrzałe, jako też ich larwy, znajdują w korzeniach, łodygach, liściach i kwiatostanach pokarm dla siebie i są dla rośliny tej często niebezpiecznemi szkodnikami.

Korzenie niszczą nematody, pędraki chrabąszcza majowego i pokrewnych, wije, drutowce, turkucie, larwy much oraz gąsienice motylka Krótkowąsa chmielowego (*Hepialus humuli L.*). Na liściach żerują ślimaki (*Limax, Helix*), gąsienice kilkunastu gatunków motyli, liczne gatunki pchełek ziemnych, ryjkowce, zaś mszyce, piewiki i tasznikowate wysysają z nich soki. Wewnątrz pędu żyje gąsienica motyla *Botys nuhilalis Hb.*, wnętrze tkanki liściowej wyjadają gąsieniczki molików i larwy much, wewnątrz zwiniętych, pojedynczych liści lub po kilka razem spo-

jonych, żyją gąsienice niektórych motyli, wreszcie znane są i roztocze (*Acarina*) żywiące się sokami liścia. Na kwiatostanach pojawiają się często mszyce, pchełki ziemne i tasznikowate.

Pomijając szkodniki korzeniowe, oraz przebywające wewnątrz tkanki rośliny, liczny zastęp organizmów zwierzęcych, żerujących na liściach i kwiatostanach, dowodzi, że zapach chmielu nie na wszystkie ustroje działa odurzająco i odstraszająco. Są jednak dane w literaturze, które pozwalają wnosić, iż na pewne owady, a zwłaszcza te, które gnieżdżą się wewnątrz przestrzeni zamkniętych, chmiel działa w każdym razie odpędzająco. Wątpliwą jest rzeczą czy gubi owady dojrzałe, z góry bowiem można przypuścić, że te mają dość sposobności, by uciec z przestrzeni takiej jak spichrz, natomiast na larwy i gąsieniczki, skazane na pobyt w ograniczonej bardzo przestrzeni, (n. p. wnętrze ziarna) chmiel może działać zabójczo. Należałoby zrobić w tym kierunku próbę.

Prócz odpadków chmielowych, polecano dawniej, do oczyszczania spichrzy ze szkodliwych owadów, liście orzecha włoskiego, gałązki jałowca lub jodły, nasienie kopru, a wreszcie świeże silnie woniejące siano. To ostatnie było podobno z dobrym skutkiem stosowane. W każdym razie należy mieć na uwadze, że o ile środki te działają, to tylko wtedy, gdy są świeże.

Stacja Ochrony Roślin.

Odpowiedź na pytanie 47. w sprawie zasilenia cebuli.

Przy hodowli cebuli stosuje się i nawozy sztuczne, dając pełny nawóz z przewagą jednak nawozu potasowego.

Poprawienie sianki cebuli za pomocą rozsiania obecnie dawki saletry chilijskiej, nie ulega kwestji, że wpłynie dodatnio na stan plantacji. Czy jednak ze względu na wysoką cenę saletry, zabieg ten się opłaci, to odpowiedź bardzo trudna, gdyż jest to zależnem, od stanu plantacji i przygotowania poprzednio pod uprawę gleby.

Jeżeli pole w jesieni było nawiezione przegniłym nawozem lecz nie zupełnie dostatecznie, ewentualnie cebula przyszła w drugim polu, np. po kapuście, to zasilenie saletrą pomimo wysokiej jej ceny opłaci się napewno.

Jeżeli zaś pole jest jałowe dawno nie nawożone, lub co najgorsza gleba pod uprawę cebuli nieodpowiednia, to i saletra chilijska cebuli nieuratuje, i co zatem idzie koszt nawożenia się nie opłaci.

Dodać jeszcze należy, że cebula jest b. wrażliwą na zachwaszczenie, choćby chwilowe.

W najlepszych nawet warunkach dla hodowli cebuli, i przy odpowiedniem nawiezieniu ziemi, wrazie dopuszczenia zachwaszczenia, cebula zmarnieje.

Dla orjentacji dodam, że cebuli nie należy siać na świeżym nawozie. Siejemy więc w drugim roku po nawozie, lub dajemy nawóz zupełnie przegniły.

Przy niedostatecznem nawiezieniu obornikiem, stosujemy dodatkowo nawozy pomocnicze, siarkan amonowy i superfosfat w ilości około 60 (sześćdziesięciu) kilogramów na mórg, a soli potasowej 40% dajemy 75 kg. Jeżeli zamiast siarkanu amonowego dajemy saletrę chilijską, to także dajemy około 60 kg na mórg, lecz w dwóch dawkach w odstępach dwóch tygodni, w ciągu miesiąca maja, na pole najdokładniej opielone.

Zależnie od warunków hodowli gleby, nawożenia, a także przebiegu pogody w ciągu lata, otrzymujemy z morga około 100 cetnarów cebuli, plon jednak w złych warunkach obniżyć się może do połowy. W glebach żyznych, ciepłych, głęboko przepuszczalnych, zawierających znaczną domieszkę próchnicy, możemy pod cebulę zastosować wyłącznie nawozy sztuczne dając na mórg 200 kg 40% soli potasowej, 100 do 150 kg superfosfatu i 100 do 150 kg siarkanu amonowego lub saletry chilijskiej, i otrzymać możemy przy zastosowaniu wyłącznie nawozów sztucznych, najwspanialsze rezultaty!

Teraz jednak jako nawozu azotowego, użyć można wyłącznie saletry chilijskiej, od 50 do 100 kg na mórg, zależnie od stanu plantacji.

Kazimierz Brzeziński.

Odpowiedź na pytanie 48. w sprawie obsiewu pastwisk zalewanych. W pytaniu powyższem nie nadmieniono w jakim kierunku ma być użytkowane owe 1000 morgów piaszczystego gruntu. Czy mają tam być łąki czasowe, czy trwałe, czy też wspomniany obszar ma być użytkowany częściowo jako pastwisko. Trudno także dawać rady niezawodne, nie zbadawszy uprzednio jakości gruntu i flory dziko rosnącej na omawianym terenie. Możemy w każdym razie polecić na części suchsze podsiew stokłosy bezostnej (*Bromus inermis*), która nadaje się do siewu na łąki trwałe i ma zdolność zadarniania gleb piaszczystych. Bardzo obfite zbiory może zapewnić na piaskach nawadnianych mozga trzcinowata (*Phalaris arundinacea*) oraz wyczyniec łąkowy (*Alopecurus pratensis*). Na wszelkiego rodzaju gruntach udaje się tymotka (*Phleum pratense*), która to trawa nadaje się zarówno do uprawy na ziemi ornej, jak i na łąki oraz pastwiska. Powyższe gatunki należą do traw wysoko rosnących; jako trawy podszywkowe zalecić można: mietlice rozłogowe (*Agrostis stolonifera*) dającą niezłe zbiory na żyznych piaskach zalewanych, oraz wiechlinę łąkową (*Poa pratensis*) nadającą się na łąki nawadniane i do mieszanek na pastwiska.

Ze względu na trudność w nabyciu większych ilości nasion wymienionych traw najkorzystniejsze byłoby sprowadzić mniejsze ilości nasion wybranych gatunków i rozmnażać je w urządzonej w tym celu szkółce, a tymczasowo obsiać cały obszar pokrajanemi na kilku-centymetrowe kawałki rozłogami perzu, który przez 2–3 lat może wydać zadawalniające zbiory dobrej paszy. Po kilku latach perz na nieoranej ziemi zwolna wyginie, a tymczasem gospodarswo może uzyskać potrzebne ilości przeznaczonych do uprawy nasion traw. Wskazówki do produkcji nasion traw znaleść można w książce prof. Janowskiego: Uprawa nasion traw pastewnych.

Z. G.

Pytanie 50. Na glinkę z piaskiem siać łubin żółty czy niebieski?

J. B.

Pytanie 51. Łubin na nasienie siać w polu nawiezionem, czy też w więcej lub mniej postnem?

J. B

Pytanie 52. Czy jeszcze nie wydano polskiej księgi stad koni pełnej krwi angielskiej?

J. B.

Pytanie 53. Pragnąc założyć pastwisko sztuczne dla bydła, na glebie próchnicznej, o podglebiu kamienistem, proszę o podanie odpowiedniej mieszanki traw. W tym też celu przesyłam równocześnie kilka tu dziko rosnących gatunków traw, oraz podaję bliższe szczegóły. Obecnie posiałem na tym łanie mieszankę, oraz buraki pastewne, czy zatem dodatek nawozów pomocniczych przed założeniem pastwiska będzie konieczny?

L. B.

Pytanie 54. Proszę uprzejmie o podanie zródła zaznajomienia się ze zakonami i rozporządzeniami, dotyczącemi się rolnictwa i reformy agrarnej.

M. Ch.

To i owo.

Sprostowanie. W numerze 18 »Rolnika« z dn. 25 VI. b. r. w artykule zatytułowanym »Z tegorocznych wyścigów w Warszawie« są podane szczegóły o koniach stada dylągowskiego niezgodne z rzeczywistością. Mamy zaszczyt na podstawie odnośnego paragrafu ustawy prasowej najuprzejmiej upraszać o umieszczenie w »Rolniku« następującego sprostowania opartego na dorocznym sprawozdaniu z wyścigów w Warszawie z r. 1921 wydanym przez T. Z. Ch. K. w Warszawie i tegorocznych sprawozdaniach podług urzędowego organu »Jeździec i Hodowca«. W r. 1921 brały udział w wyścigach warszawskich ze stada dylągowskiego nie 3 lecz 7 koni pełnej krwi a mianowicie:

1) Elwira 3 b. po *Sly Fox od Frau Szerena* startowała 9 razy, przyszła do mety 2 razy pierwsza, 2 razy druga, 2 razy trzecia.

2) Elawnay 3 b. po *Delaunay od Rose d'amour* startowała 4 razy, była 3 razy trzecia.

3) Ewusia 3 b. po *Blasoe od Ewka* na pięć startów przyszła raz pierwsza, raz trzecia.

4) Foka 2 b. po *Arioso-Fonoka* brała udział w 3 biegach, była 2 razy pierwsza, raz trzecia.

5) Frank po *Arioso-Atty* szedł w 4 wyścigach był 2 razy pierwszy, 1 drugi.

7) Fabiusz 2 b. do *Arioso-Patrizierin* startował 7 razy, był 2 razy pierwszy, 1 drugi, 2 razy trzeci.

7) Floramour 2 b. po *Blason-Rose d'amour* na dwa starty raz pierwszy.

Elwira, Elounay, Foka wróciły po sezonie jesiennym 1921 do stada. W bieżącym roku Floramour biegał dotąd 5 razy, był 3 razy pierwszy, raz drugi, Fabiusz jest narowisty i niechce odejść od startu. Ewusia startowała 8 razy, była 2 razy pierwszą, 4 razy drugą, raz trzecią.

Z rynków rolniczych krajowych i zagranicznych.

Notowania giełdy zbożowej i towarowej we Lwowie od dnia 26 czerwca do 30 czerwca 1922 r.

Za 100 kg bez podatku spożywczego ceny w Markach polskich loco stacja LWÓW.	Ceny w Mkp. 26 czerwca od	26 czerwca do	28 czerwca od	28 czerwca do	30 czerwca od	30 czerwca do
Pszenica krajowa 74/75	—	—	—	—	—	—
Żyto małopolskie 69/70	—	—	—	—	18.900	19.100
Jęczmień małopolski browarniany	—	—	—	—	—	—
Jęczmień małopolski przemiałowy	—	—	—	—	—	—
Owies małopolski	—	—	20.800	21.000	21:700	22.000
Kukurydza krajowa	—	—	—	—	—	—
Kukurydza rumuńska loco stacja Śniatyn	—	—	—	—	—	—
Ziemniaki gorzelniane	—	—	—	—	—	—
Ziemniaki jadalne	—	—	—	—	—	—
Fasola biała	—	—	—	—	—	—
Fasola kolorowa	15.400	15.700	—	—	—	—
Groch polny	—	—	—	—	—	—
Groch viktoria	—	—	—	—	—	—
Groch 1/2 viktoria	—	—	—	—	—	—
Bobik	—	—	—	—	—	—
Wyka	—	—	—	—	—	—
Mieszanka past. w ziarnie	—	—	—	—	—	—
Łubin	—	—	—	—	—	—
Hreczka	—	—	—	—	—	—
Mąka żytnia 60%	—	—	—	—	—	—
Otręby pszenne	—	—	—	—	—	—
Otręby żytnie	—	—	—	—	—	—
Makuchy lniane i konop.	—	—	—	—	—	—
Makuchy rzepakowe	—	—	—	—	—	—
Worki jutowe 75 kg (Stradom, Warta, Częstochowianka) za sztukę	—	—	—	—	—	—
Worki używane dobre za sztukę	—	—	—	—	—	—
Koniczyna czerwona krajowa	—	—	—	—	—	—
Słoma prasowana	—	—	—	—	—	—
Siano wołyńskie	—	—	—	—	—	—
Siano słodkie krajowe	—	—	—	—	—	—
Len	—	—	—	—	—	—

Popyt za zbożem twardem, owsem, jęczmieniem i mąką przy znikomej podaży.

Transakcje w życie i owsie; tendencja zwyżkowa, usposobienie ożywione.

Wydawca: Księgarnia Polska B. Połonieckiego, we Lwowie. Redaktor naczelny i odpowiedzialny; prof. Bronisław Janowski
1922 Z drukarni Zakładu Nar. im. Ossolińskich (E. Winiarza).

OGŁOSZENIE.

Państwowy Zarząd Przymusowy Komory Cieszyńskiej

komunikuje, iż z dniem 11. lipca 1922 r. w Cieszynie na Zamku o godzinie 9 rano rozpocznie się sprzedaż przez licytację różnych lokomobil, maszyn, narzędzi, uprzęży, ekwipaży i t. p. pochodzących z likwidacji gospodarstwa rolnego we własnej administracji.

ZAPROSZENIE

NA WALNE ZGROMADZENIE

Spółki handlowej rolników i hodowców
Stowarzyszenie zarej. z ogr. poręką
W JAWOROWIE

które odbędzie się w poniedziałek dnia **10-go lipca** b r. o godz. 3 popołudniu, ewentualnie o godz. 4 bez względu na ilość obecnych członków, w lokalu Rady powiatowej z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności Spółki za r. ub.
3. Odczytanie protokołu polustracyjnego z ostatniej rewizji Spółki przez Związek rew. Spół. roln. i handl.
4. Sprawozdanie Komisji rewizyjnej z wnioskiem na udzielenie Dyrekcji absolutorjum.
5. Wniosek Rady nadzorczej na rozdział zysku.
6. Uzupełniające wybory członków Rady nadzorczej.
7. Wybór 3 członków Komisji rewizyjnej.
8. Zmiana statutu (uzgodnienie z ustawą w Spółdzielniach, podwyższenie udziałów i odpowiedzialności.)
9. Wnioski i interpelacje.

Prezes Rady nadzorczej
Franciszek hr. Czosnowski w. r.